

Jasiński, Janusz

O książce Jerzego Oleksińskiego

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 461-468

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

O KSIĄŻCE JERZEGO OLEKSIŃSKIEGO *

Po monografii poświęconej Michałowi Kajce¹, Jerzy Oleksiński opublikował nową książkę, która — jak pisze — dotyczy osób zasłużonych „w walce o polskość ziem zachodnich i północnych PRL”. Niezbyt precyzyjne sformułowanie może sugerować, że chodzi tu o ludzi, którzy po 1945 roku wkładali swój wysiłek w repolonizację świeżo odzyskanych ziem. Oczywiście rzecz ma się inaczej, autor bowiem kończy swoje rozważania na latach II wojny światowej. W takich przypadkach należy stosować terminologię, odpowiadającą danej epoce historycznej.

Na początku chciałbym poruszyć pewną dyskusyjną sprawę — doboru postaci. Autor zastrzega się we wstępie, że chodzi tu o osoby narodowości polskiej, i że kierował się zasadą reprezentatywności. Jednocześnie stwierdza, że „bohaterowie są ukazani na szerokim tle, w szerokim kontekście historyczno-społecznym” (s. 43), czyli że poprzez dzieje jednostek chce ukazać ciągłość „najważniejszych procesów historyczno-społecznych na ziemiach zachodnich i północnych począwszy od schyłku XIV w. aż do 1945 r.”. Zamierzenie ambitne, ale czy zostało zrealizowane?

Po zakończeniu II wojny światowej istniało olbrzymie zapotrzebowanie społeczne na ukazywanie ludzi, którzy zasłużyli się w utrzymaniu polskości Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur. Pisano szybko, dość dużo, przeważnie wykorzystując dawniejsze ustalenia badawcze. Oczywiście zwracano uwagę na sztandarowe postaci, wydobywano je z zapomnienia, przywracano społeczeństwu polskiemu. Entuzjazmowano się wówczas ziemią odzyskanymi, cieszą się powrotem, jak powszechnie mówiono, na „stary szlak piastowski”. Radość tę, kult dla tysiącletnich naszych tradycji na ziemiach zachodnich wyrażano patetycznym stylem, nie przejmowano się uproszczeniami (może ich nie dostrzegano). Niektóre postaci urastały do rangi symboli, nierzadko przesłaniających, a nawet utrudniających głębsze poznanie dziejów. Po latach ukazały się pierwsze naukowe biografie zasłużonych dla polskości ziem zachodnich i północnych postaci. Jednocześnie zaczęto dostrzegać w naszej historiografii bardziej złożone, bardziej skomplikowane dzieje ludu polskiego nad Odrą i Bałtykiem. Dawny, radosny, krzepiący sposób pisania w konfrontacji z nowymi wynikami badawczymi nie mógł się ostać. Jednakże popularyzacja dziejów ziem zachodnich i północnych nie zawsze nadąża za ustaleniami naukowymi, czyni to opornie, niechętnie, zatrzymuje się nierzadko na półprawdach. Wydaje mi się, że swego rodzaju spuścizną takiej popularyzacji jest właśnie omawiana książka Jerzego Oleksińskiego.

* Jerzy Oleksiński, *I nie ustali w walce...*, Warszawa 1980, Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”, ss. 416, nłb. 4.

1 J. Oleksiński, *Bard ziemi mazurskiej*, Warszawa 1972.

Pomijając już emfaticzny, triumfalistyczny i hurrapatriotyczny styl², zastanawia zestaw postaci. Owi zasłużeni działacze ruchu polskiego, twórcy polskiej kultury, uczeni, pisarze ludowi — w sumie jednostronnie dobrani — w gruncie rzeczy zaciemniają obraz naszych dziejów. Wiadomo już bowiem, że w wyniku różnych procesów historycznych nie mała część ludności polskiej ulegała bądź germanizacji, bądź różnym kierunkom separatystycznym. I dlatego spraw tych nie można potraktować marginesowymi, jedno- czy dwuzdaniowymi napomknieniami. Należało przedstawić i takie postacie, dzięki którym mielibyśmy okazję głębiej wniknąć w problematykę narodowościową. A więc obok Gizewiusza nie powinno zabraknąć sylwetek Marcina i Ottona Gierszów, obok Michała Kajki — Ryszarda Skowronka, obok Jana Baczewskiego — Maxa Worgitzkiego, obok ks. Walentego Barczewskiego — ks. Edwarda Herrmanna, obok Seweryna Pieniężnego — Roberta Machta itd., itd. Właśnie owe „antytezy”, czy „półantytezy” umożliwiłyby, zgodnie z zapowiedzią autora, ukazanie najważniejszych problemów na ziemiach zachodnich i północnych. Oczywiście Oleksiński musiałby zmienić swoją koncepcję, zastosować inny klucz przy doborze reprezentatywnych postaci, a także przy wielu z nich przeprowadzić dodatkową kwerendę źródłową, bo niestety, w dziedzinie biografistyki mamy duże luki. Przy takim podejściu autor konsekwentniej realizowałby wyżej już cytowany postulat „śledzenia ciągłości najważniejszych procesów historyczno-społecznych”. Pewnym wzorem mogłyby tutaj służyć dwie popularne, ale odważne książki Edwarda Martuszewskiego³.

Autor wyjaśnia we wstępie, że pod względem terytorialnym książka jego obejmuje te ziemie zachodnie i północne, które w 1939 roku nie należały do państwa polskiego, a które wróciły do niego w 1945 roku. Niekonsekwentnie z tą zasadą Oleksiński uwzględnił np. Floriana Ceynowę lub Hieronima Derdowskiego, których działalność związana była z Kiszubami na Pomorzu Gdańskim. Ziemia ta należała w 1939 roku do Polski. Podobnie, chyba przez pomyłkę, w książce umieszczony został Paweł Stalmach ze Śląska Cieszyńskiego. Jedna część Śląska Cieszyńskiego należała w 1939 roku do Polski, a druga, tzw. Zaolzie, nie wróciła do Polski w 1945 roku, czyli także Stalmach nie wiąże się z ziemiami odzyskanymi.

Następne pytanie dotyczy zakresu chronologicznego poruszanej tematyki. Przez zwrot „walka o polskość” rozumieć dążenia jednostek, a następnie ruchu w okresie porozbiorowym oraz międzywojennym na tych ziemiach etnicznie polskich, które nie weszły w skład państwa polskiego, do utrzymania narodowości i budzenia świadomości narodowej. Tymczasem Oleksiński wybrał dla okresu XV—XVIII wieku jeszcze 11 sylwetek. Co innego jednak, gdy Krystian Ludwik Kalkstein-Stoliński protestuje przeciw zrzeczeniu się przez Polskę zwierzchnictwa nad Prusami Książęcymi, a co innego, gdy Gustaw Gizewiusz protestuje przeciw germanizacji Mazurów. W pierwszym przypadku chodzi o wspólną państwowość, w drugim — o zachowanie narodowości. Dlatego — moim zdaniem — wybrane postacie działaczy z XIX i XX wieku należało poprzedzić związłym, syntetycznym obra-

² Pełno tu wyrażen w rodzaju: „niezachwianie wierzył w niepodległość Polski”, „uparta walka z germanizacją”, „nieustrudzenie agitował”, „byli gorącymi propagatorami sumienia”, „nie znał uczucia lęku” itd.

³ E. Martuszewski, *Nawet kamień*, Łódź 1985; tenże, *Polscy i niepolscy Prusacy. Szkice z historii Mazur i Warmii*, Olsztyn 1974.

zem dziejów ziem zachodnich i północnych do XVIII wieku włącznie, a zrezygnować z postaci tego okresu, skądinąd zresztą interesujących. Przyjmijmy jednak założenie autora, że dążenia polityczne Jana Bażyńskiego czy Hieronima Rotha — to walka o polskość. Trudno jednak wiązać walkę o polskość z życiem i działalnością Jana Stanko, Kaspera Elyana, Joachima Pastoriusa, Wawrzyńca Korwina, Jonasza Szlichtynga, Krzysztofa Niemierycza czy Jana Karola Skopa. Ludzie ci byli w różny sposób związani z ziemiami zachodnimi i północnymi, ale o polskość tych ziem nie walczyli, nawet w sensie politycznym, państwowym, jak to czynił np. wspomniany już Kalkstein.

Tyle miałbym dyskusyjnych spraw i wątpliwości natury ogólnej. Przejdźmy obecnie do uwag szczegółowszych.

Wbrew twierdzeniu autora, Bismarck nie zamierzał „wytepić” Polaków (s. 10). Józef Feldman wyróżnia odmienny jego stosunek do szlachty i duchowieństwa katolickiego, a odmienny do chłopów, których uważał za dobrych, lojalnych poddanych państwa pruskiego. Na ostrzejszą politykę germanizacyjną decydował się pod naciskiem obozu narodowo-liberalnego. Nie można przeto stawiać w tej sprawie znaku równania pomiędzy nim a Hitlerem. — Mylna jest informacja, jakoby Fryderyk II zmuszony był w s z y s t k i e swoje rozporządzenia na Śląsku drukować po polsku (s. 11). Owszem, drukował niektóre i po polsku. — W 1870 roku nie było urzędowego spisu narodowościowego w państwie pruskim (s. 12). — Przy okazji zwróćmy uwagę na miejscami nieprecyzyjny sposób pisania Oleksińskiego, wynikający przypuszczalnie z pośpiechu. Oto w 1870 roku miało żyć w południowych częściach Prus Wschodnich 75% ludności mazurskiej, natomiast w 1910 roku — 330 tysięcy osób „mówiących po polsku” (s. 12). Nie można przeciwstawiać procentów liczbom bezwzględny. Z porównania takiego nic nie wynika, tym bardziej że przez „mówiących po polsku” należy rozumieć także polskich Warmiaków. — Dla lat sprzed 1945 roku nie stosuje się terminu „autochtoni” (s. 13). W tym okresie w zasadzie cała ludność była autochtoniczna. — Autor, opierając się na wypowiedzi z 1938 roku uświadomionego narodowo Mazura, z zadowoleniem stwierdza, że Mazurzy „w czasach terroru hitlerowskiego na co dzień manifestowali swoje prawdziwe uczucia”, tzn. polskie uczucia (s. 14). Czy rzeczywiście? Badania naukowe stwierdzają co innego: dużą lekliwość, więcej — strach przed ujawnianiem swojego polskiego pochodzenia. — Piszcie Oleksiński, że akcją germanizacyjną prowadzono specjalnie ostro w czasie kulturkampfu na Śląsku, w Wielkopolsce i na Warmii (s. 14). Dlaczego pominał Pomorze? — Czy rzeczywiście wszędzie „największy ciężar walki o polskość spoczywał na barkach chłopów polskich” (s. 15); W Wielkopolsce i na Pomorzu kierowało tę walką najpierw ziemiaństwo, następnie — stopniowo — kierownictwo przeszło w ręce inteligencji. — Zaciekawiała mnie, gołostowna niestety, informacja, że Kajka w czasie I wojny światowej był rzecznikiem „walki zbrojnej o niepodległość Polski” (s. 15). — Kolejną niespodzianką stanowi wiadomość, że odzyskanie przez Polskę niepodległości wywołało na Mazurach „ogromny entuzjazm patriotyczny” (s. 17). Nie znam pracy naukowej, która doszłaby do takich wniosków. — Mam wątpliwości, czy Bogumił Labusz (senior) kierował akcją plebiscytową (s. 18), skoro zmarł już 13 marca 1919 roku, a śmierć jego poprzedziła dłuższa choroba. — Delegacja mazurska dopomięła się w Paryżu w 1919 roku o przyłączenie do Polski bez ple-

biscytu Mazur, a nie Warmii i Mazur (s. 18). — W czasie plebiscytu głosowano za Polską lub za Prusami Wschodnimi, a nie za Niemcami (s. 18). — Błędnie informuje Oleksiński, iż w czasie plebiscytu opowiedziało się na Mazurach za Polską 28 gmin (s. 18). Gmin takich było tylko pięć. Podobnie błędnie, a nawet nielogicznie, pisze autor, że na Warmii zaledwie dwie gminy głosowały za Polską, a pomimo to pięć gmin przyłączono do Polski (s. 18). W rzeczywistości na Warmii głosowały za Polską cztery gminy, ale nie przyłączono do niej ani jednej, gdyż Warmię od Polski odgradzały Mazury. — Stefan Żeromski nie odwiedził w 1920 roku Kajkowa w powiecie ostródzkim (s. 19), odwiedził natomiast Bukowo w Sztumskiem, majątek Donimirskich. — Cytując fragment z *Inter arma*, Oleksiński zmienia tekst Żeromskiego, a więc dodaje niektóre wyrazy, opuszcza inne, a także „poprawia” styl pisarza (ss. 19—20). — Pod koniec XIX wieku działały na Warmii, Mazurach i Śląsku nie dziesiątki bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych (s. 21), ale — według obliczeń Jana Wróblewskiego — ponad 200. — W Gietrzwałdzie miała miejsce raczej próba strajku szkolnego, a nie „głośny strajk” i działo się to w 1906 roku, a nie w 1907 (s. 23). — Czy Krzyżacy poddawali lud pruski bezwzględnej germanizacji? (s. 45). Przywódcy Prusów dobrowolnie się poddawali wpływom nowych władców, a lud pruski stopniowo ulegał asymilacji tak w społeczeństwie niemieckim, jak polskim i litewskim. — Nie wiem, co ma na myśli autor, gdy pisze, iż za czasów Jana Bażyńskiego pogarszało się „położenie ludności pruskiej” (s. 45). Czy chodzi tu o dawny lud pruski, czy o nowe społeczeństwo pruskie, etnicznie tak niemieckie, jak i polskie. — W historiografii polskiej przyjęta jest nazwa Towarzystwo Jaszczurcze, a nie Związek Jaszczurczy (s. 46). — Czy malutki w XV wieku Olsztyn mógł odgrywać w Związku Pruskim poważniejszą rolę? (s. 46). — W XVII wieku ziemie pruskie, należące do elektora, nazywano Prusami Książęcymi, a nie Prusami Wschodnimi (s. 69).

Szereg nieściłości popełnił Oleksiński przy przedstawieniu postaci Mrongowiusza. *Niedzielne i świąteczne Ewangelie i Lekcje*, a nie *Niedzielne i świąteczne ewangelie* (s. 78). — Ojciec Mrongowiusza przebywający w Olsztynku nie był pastorem, nie mógł przeto zarządzać tamtejszą parafią, a sam Krzysztof urodził się w rodzinie nauczyciela, a nie pastora i nauczyciela (s. 78). — Knipawa, to nie przedmieście Królewca (s. 78), lecz jedna z głównych jego dzielnic. — Sformułowanie, że Mrongowiusz był pastorem i kaznodzieją — *to masło maślane*. — Nie prowadził on badań dialektologicznych na Warmii i Łużycach, nie zbierał też pieśni na Mazurach (s. 80). — „Z domu swego uczynił prężny ośrodek polskiej działalności narodowej” — czytamy (s. 79). Dlaczego więc dzieci jego zostały Niemcami? — Nie rozumiał Oleksiński listu Krystyna Lacha Szyrmy, gdy ów pisał, że Mrongowiusz został napadnięty przez policję pruską (s. 85). Napadnięty, ale nie dosłownie, po prostu był indagowany o Szymę. Trudno bowiem przypuszczać, aby na czcigodnego duchownego, liczącego już 70 lat, cieszącego się szacunkiem dworu królewskiego, odwazono się dokonać napadu, gwałtu. — Nie spotkałem w słownikach Mrongowiusza ani jednego przykładu, świadczącego o kulcie dla Słowackiego (s. 81). — Wbrew twierdzeniu Oleksińskiego, działalność Mrongowiusza na pewien czas zahamowała proces germanizacji (s. 85). — W którym okresie, w jaki sposób Gustaw Gizewiusz doszedł do polskiej świadomości narodowej — po dziś dzień nie bardzo wiemy. Przypuszcza się, że dużą rolę odegrało w tym względzie powstanie listopadowe. Pomimo to

Oleksiński kategorycznie oznajmia: „Do Królewca przybył Gizewiusz świadom swej polskiej narodowości” (s. 105). — Gizewiusz nie wręczył osobiście listu Mrongowiusza królowi pruskiemu (s. 106), lecz uczynił to przypuszczalnie za pośrednictwem tajnego radcy Müllera. — Kraplewo, nie Kroplewo (s. 109). — Gizewiusz nie drukował swych pieśni w czasopiśmie niemieckich. Nie współpracował z Marcinem Gierszem, odwrotnie, ostro z nim polemizował (s. 111). — Nie rozumiem, o jakim separatyzmie mazurskim za czasów Gizewiusza mówi autor (s. 10). — Jeśli autor informuje, że część pieśni mazurskich, zebranych przez Gizewiusza, opublikował Kolberg, a ponadto „Przyjaciel Ludu”, to tym bardziej należało dodać, że ponad połowę tekstów Gizewiusza opublikował w 1966 roku Władysław Ogrodziński.

Niepotrzebnie autor dodaje przy nazwisku Gizewiusza trzy imiona: Gustaw Herman Marcin. Po pierwsze — sam Gizewiusz podpisywał się tylko jednym imieniem, Gustaw. A po drugie, jeśli podaje się jego wszystkie imiona, to należy je uszeregować zgodnie z zapisem w metryce, a więc Herman Marcin Gustaw. — Gizewiusz walczył głównie o utrzymanie języka polskiego w szkołach, a nie o polskie kazania (s. 105). — Już za czasów Gizewiusza stosowano jako karę za używanie języka polskiego hańbiące tabliczki, ale nie ma podstaw do twierdzenia, że wypisywano na nich już wówczas „Pollack” (s. 105). — W czasie Wiosny Ludów rozpisano po raz pierwszy wybory, a nie „nowe wybory” (s. 111). — Rättig został odwołany ze swego stanowiska w Gąbinie przed, a nie po ogłoszeniu przez Gizewiusza *Die polnische Sprachfrage in Preussen* (s. 109). — Dawny Lec (niem. Lötzen) został przemianowany na Giżycko w 1946, a nie w 1945 roku (s. 112). W 1945 roku nazywał się najpierw Łoczany, następnie Łuczany. — Źródła nie mówią, aby Olsztyn stanął w 1846 roku ważniejszy ośrodek polskiej konspiracji (s. 122). — W 1861 roku Kętrzyński nie zmienił sobie nazwiska z Winkler na Kętrzyński (s. 156), lecz do Winkler dodał Kętrzyński. — Niepotrzebnie autor przytacza wiersze Kętrzyńskiego w niewłaściwym przekładzie Stanisława Helsztyńskiego (s. 156). — Niemcy nie przetłumaczyli dzieła Kętrzyńskiego *O ludności polskiej w Pruszech niegdyś krzyżackich* (s. 160), skończyło się tylko na zamiarach. — Ojciec Wojciecha Kętrzyńskiego był po prostu żandarmem, a nie „urzędnikiem niższej rangi” (s. 153). Matka nazywała się z domu Raabe, a nie Rabe (s. 154). „Stoi nadal olsztyńska Wysoka Brama”, będąca „symbolem jego patriotyzmu” — jeden z przykładów nie najfortunnieszego stylu. — Andrzej Samulowski nie uczył się księgarstwa u Karola Miarki (s. 163). — Wrócił w rodzinne strony przypuszczalnie w 1871, a nie dopiero w 1877 roku (s. 163). — Przy zakładaniu księgarni w Gietrzwałdzie nie pomagał ks. Franciszek Bażyński (s. 163). Bażyński natomiast przypuszczalnie przysłał do rodzinnej wsi Samulowskiego biblioteczkę. — Lucjan Samulowski, syn Andrzeja, zginął w 1945, a nie w 1942 roku. Pomagał ojcu już od 1912, a nie dopiero od 1918 roku (s. 163). — Do Gietrzwałdu napływały pielgrzymki nie tylko „z różnych stron zaboru pruskiego” (s. 163), ale ze wszystkich części Polski. — Malarz warmiński, Sylwester Antoni Sznarbach, zmarł w 1924, a nie w 1920 roku (s. 166). — Twórczość Samulowskiego była rzeczywiście rozproszona (s. 166), ale zbiór jego wierszy wydano w 1975 roku w Olsztynie⁴. — Chyba Oleksiński zbyt

⁴ A. Samulowski, *Z północnego Polski krańca...* Wydał i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1975, Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego (Instytut Mazurski) w Olsztynie i Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego. W wydawnictwie tym zebrano 115 utworów.

łatwo pozbawia poezje Samulowskiego „jakichkolwiek walorów artystycznych” i sugeruje nam, że są „prymitywne w swej formie literackiej” (s. 167). — Wiersz *Do braci Warmiaków* napisał Samulowski w 1886, a nie w 1884 roku (s. 167). — Tekst z tablicy pamiątkowej, umieszczonej na dawnej księgarni Samulowskiego, został podany w niepełnym brzmieniu (s. 168). — Franciszek Szczepański, chociaż położył olbrzymie zasługi dla rozwoju polskiego bibliotekarstwa na Warmii, to jednak „na specjalnych kursach” nie szkolił bibliotekarzy, ani też nie „organizował odczytów i wykładów” (s. 177). — A oto jeden z przykładów chaosu w warsztacie naukowym Oleksińskiego. Cytuje on wypowiedź Szczepańskiego z „Gazety Olsztyńskiej”, podaje nawet jej numer, ale zapomina wymienić „rok (s. 177). — Jan Liszewski był współorganizatorem wieców tylko w 1885, a nie w dalszych latach 1886—1888 (s. 193), nie był też autorem hasła pod winiętą „Gazety Olsztyńskiej”: „Ojców mowy, ojców wiary, brośmy zgodnie, młody, stary” (s. 400). Wierszyk ten ułożył Samulowski. — Kiermasy — to nie odpusty w Bartągu (s. 401), lecz gościnne przyjęcia dla rodzin i przyjaciół, urządzone z okazji odpustów, nie tylko w Bartągu, lecz na całej Warmii. — Organizacja Biały Orzeł nie pomagała przy zakładaniu „Gazety Olsztyńskiej” (s. 193), takiej organizacji w ogóle nie było. — Nic też nie wiadomo, aby w tym przedsięwzięciu brał udział ks. Walenty Barczewski (s. 194). — Za usługi jego dla polskości nie polegały na tym, że był proboszczem brąszwałdzkim (s. 205). — Liszewski był wprawdzie członkiem Komitetu Warmińskiego Celem Uczczenia Pamięci Mickiewicza, to jednak nie „uczestniczył w uroczystościach złożenia prochów A. Mickiewicza na Wawelu” (ss. 194—195). — Za życia Liszewskiego jego *Swaty warmińskie* wystawiono tylko w Butrynach (1892), a nie w Gietrzwałdzie, Barczewie lub w Olsztynie (s. 195). Natomiast po jego śmierci raz odegrano je w Olsztynie (1903). — Czytamy optymistyczne, ale nie sprawdzone zdanie o ks. Antonim Wolszlegierze: „Jego poselska działalność w Berlinie przypominała pruskim politykom, że Warmiacy i Mazurzy czują się Polakami i nie dadzą się zgermanizować” (s. 198). Niestety, ks. Wolszlegier jako poseł warmiński nie bardzo pamiętał o problematyce narodowościowej swoich wyborców. — Marcin Giersz, wbrew sugestii autora, nie uważał dialektu mazurskiego za język samodzielnny (s. 201). Odwrotnie, w liście do Żółkiewskiego pisał: „Mowa mazurska jest dialektem mowy polskiej” (1881). — Omawiając życie i działalność Jana Karola Sembrzyckiego autor nie dostrzegł jego odejścia u schyłku XIX wieku od polskości. — Jak rozumieć uwagę Oleksińskiego, że Sembrzycki był zadowolony z redagowanego przez siebie pisma (s. 202). — Wahałbym się określać „Nowiny Warmińskie” jako pismo centrowe (s. 207). — Ks. Walenty Barczewski zerwał z Centrum ostatecznie w 1906, a nie w 1908 roku (s. 207). — Nie starał się on o utworzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej w Olsztynie (s. 206). — „Wiarosław” — to nie kryptonim (s. 209), lecz pseudonim ks. Barczewskiego. — Nie przypuszczam, aby chciano go w czasie plebiscytu zamordować (s. 208), Oleksiński musiał powtórzyć tu jakąś nie sprawdzoną plotkę. — Biogram Kajki wyróżnia się niewspółmiernie dużą objętością (blisko 30 stron) w stosunku do biogramów innych postaci. Gustawowi Gizewiuszowi poświęcono 8 stron, Kętrzyńskiemu 10, Sewerynowi Pieniężnemu (juniorowi) tylko 4 strony, ks. Barczewskiemu 6 stron itd. — To, że ojciec Kajki czytał „Przyjaciela Ludu Łeckiego” należy traktować jako przypuszczenie, a nie jako pewnik (s. 218). —

Kajka, wbrew późniejszej autobiografii, słyszał w dzieciństwie mowę niemiecką (s. 218), bo języka tego uczono także w tych szkołach, do których on sam uczęszczał. — Nie pojechał on do Polski, bo nie otrzymał wizy? (s. 232). A więc władze polskie nie chciały go wpuścić do kraju? Nieprawdopodobne. — Ks. Wacław Osiński nie miał stopnia doktora (s. 259). Doktorem był natomiast ks. Robert Bilitewski. — Chociaż hitlerowcy demonstracyjnie opuścili salę w czasie przemówienia ks. Osińskiego w chwili otwarcia sejmiku powiatowego w 1933 roku, to jednak później powrócili i obrady się odbyły, wbrew mniemaniu Oleksińskiego (s. 262). — Ks. Osińskiego wywieziono do obozu w Hohenbruch, a nie w Olsztynku (Hohenstein). — Michał Lengowski przeżył II wojnę światową w domu, a na Pomorze wyjechał w wyniku przymusowej ewakuacji dopiero w styczniu 1945 i wrócił po kilku miesiącach, a nie zimą 1945 roku (s. 297). Och, ta uparta walka z wyżytkiem kapitalistycznym w twórczości Lengowskiego. Czy rzeczywiście zajmowała w jego dorobku „poczesne miejsce”? (ss. 298—299). — Nie ułożył on wiersza *Popuga* (s. 299), chociaż go często deklamował; autorem wiersza był poeta romantyczny, Konstanty Gaszyński. — Lengowski, niestety, nie został pochowany w Alei Zasłużonych. Warto tu dodać, czego Oleksiński już nie mógł napisać, że w kwietniu 1979 roku odsłonięto jego pomnik w Olsztynie. — Czy można mówić, że to Niemcy zdemolowali drukarnię „Mazura” w Szczytnie w 1914 roku (s. 314)? Zniszczenie jej nastąpiło w wyniku działań wojennych niemiecko-rosyjskich. — Seweryn Pieniężny (junior) nie ukończył gimnazjum (s. 340), przypuszczalnie z powodu przedwczesnej śmierci ojca. — Według autora jeszcze 7 września 1939 roku przyszedł do swojej drukarni i normalnie pracował (s. 342). — Wymieniony na stronie 343 Władysław Pieniężny był stryjem Seweryna Pieniężnego (juniora), a nie bratem. Stryj zmarł w 1940 roku, a brat, także Władysław, w 1917 roku. — Wbrew stwierdzeniu autora, Seweryn Pieniężny otrzymywał subsydia dla swego wydawnictwa (s. 341). — Postawienie na miejscu budynku redakcji „Gazety Olsztyńskiej” szaletu publicznego miało symbolizować miejsce hańby, ale nie umieszczono tam dodatkowego napisu „Schandfleck” (s. 343). — Dlaczego autor sięga po staropruską nazwę Wewa (s. 343) twierdząc, że została ona przemianowana na Pieniężno? To niemiecki Mehlsack zamieniono na Pieniężno. Zmiana ta nastąpiła w 1947, a nie w 1948 roku. — Chyba przez pomyłkę napisał Oleksiński, że ojciec Jana Baczewskiego nauczył się języka polskiego dopiero w wojsku (s. 344). Chodzi zapewne o język niemiecki. — Okres plebiscytu działał w dwóch kierunkach. Budził polskość, jak słusznie czytamy na stronie 345, ale także rozbudzał niemiecką świadomość narodową, o czym jednak autor już nie wspomniał. — Ostdeutscher Heimatdienst oraz Masuren- und Ermländerbund były to organizacje, choć współpracujące z sobą, ale niezależne; nigdy też ze sobą się nie połączyły (s. 346). — Jan Baczewski nie mógł pisać, że „na ziemiach zamieszkałych w 80% przez polską ludność, zaledwie 30% tej ludności głosowało za Polską” (s. 347). 30% — były to duży sukces Polaków — Nie bardzo wiadomo — w związku ze śmiercią nauczyciela Jerzego Lanca — jakich nauczycieli — pastorów ma autor na myśli (s. 374). — Szkoła w Piasutnie nigdy nie miała dostatecznej liczby dzieci (s. 374). Początkowo przychodziło ich dwoje, później tylko jedno. — Nie istnieją niepodważalne dowody na to, że Niemcy spowodowali śmierć Lanca (s. 374).

Uwagi powyższe dotyczą osób związanych działalnością z Warmią i Ma-

zurami, ale podobne grzechy popełnił autor w stosunku do innych postaci. Książka w takiej formie nie powinna zostać wydana.

W sumie otrzymaliśmy 61 biogramów, z tego 22 dotyczą Warmii, Mazur i Powiśla. Autor ma lekkie pióro, zafascynowany jest ziemiami zachodnimi i północnymi. Nie chciałbym go zrażać do dalszego zajmowania się problematyką mazurską i warmińską. Chodzi jednakże o to, aby w mniejszym stopniu kierował się uczuciem i aby podchodził bardziej krytycznie do źródeł i opracowań. Rozumiem trudności przy poprawnym przedstawieniu ponad pół setki zasłużonych osób, z których bardzo wielu zasługujących na biografie jeszcze się ich nie doczekało. Ale dlatego tym bardziej jest rzeczą celową, aby już we wstępnej fazie swoich poszukiwań autor — jeśli chodzi o postacie mazurskie i warmińskie — nawiązał roboczy kontakt ze środowiskiem olsztyńskim, także Wydawnictwo powinno było poprosić kompetentną osobę o opinię wewnętrzną. Im więcej będzie potu podczas ćwiczeń, tym mniej krwi w czasie wojny.